

# SOLIDARNOŚĆ Z DŁUGIEGO DYSTANSU

JERZY HOLZER

**ANDRZEJ FRISZKE, *Rewolucja Solidarności 1980–1981*, Znak Horyzont, Instytut Studiów Politycznych PAN, Europejskie Centrum Solidarności, Kraków 2014, ss. 997.**

Od narodzin NSZZ Solidarność mija już prawie 35 lat. Dopiero teraz ukazuje się monografia legalnego, pierwszego związku z lat 1980–1981, pisana z dystansem i możliwością korzystania z różnorodnej bazy źródłowej oraz wielu fragmentarycznych opracowań. Friszke przypomina, że dotąd ukazała się tylko pisana niemal w biegu (historii) książka – mego autorstwa, opublikowana w 1983 r. Dawno to było, a dostęp do źródeł miałem ubogi. Teraz źródła archiwalne są szeroko, choć nie zawsze w pełni, dostępne.

Andrzej Friszke nie zamieścił niestety wykazu wykorzystanych źródeł i opracowań, choć na pewno przydałoby się to przyszłym badaczom. Zapewne zaważyły względy pragmatyczne. Dzieło liczy niemal tysiąc stron, a taki wykaz dodałby jeszcze kilkanaście lub kilkadziesiąt. Tylko częściowo go zastępuje krótkie omówienie we wstępie.

Z archiwów wprost lub za pośrednictwem opublikowanych wyborów materiałów pochodzą źródła wytworzone przez samą Solidarność, przez polski aparat państwowy (ze szczególnym uwzględnieniem Służby Bezpieczeństwa) i partyjny, przez radziecką partię. Historyk może więc liczyć się w przyszłości tylko z uzupełnieniem pochodzącej z archiwów wiedzy, jeśli uzyska pełniejszy dostęp do źródeł wytworzonych w Moskwie, może także w Pradze, Berlinie

Wschodnim, Budapeszcie, Bukareszcie i Sofii oraz – to zupełnie inny zakres – do archiwaliów kościelnych.

Publikacje z lat 1980–1981, w tym prasa Solidarności i oficjalna, były już wcześniej dostępne i wykorzystywane, choć Friszke dotarł do pełniejszego ich zestawu. Natomiast bardzo się przydały do uzupełnienia wiedzy źródłowej liczne wspomnienia, jakie ukazały się zwłaszcza po przemianach 1989 r. Jedne wytworzyli działacze związani z Solidarnością, inne – czołowi przedstawiciele ówczesnych władz partyjnych i państwowych, a nawet rezydent KGB w Polsce Witalij Pawłow.

Zakres badań, jakie podjął Friszke, jest szeroki. O sytuacji w ośrodkach decyzyjnych Solidarności i jej działaniach napisał bardzo szczegółowo (czasami wręcz drobiazgowo). Choć nie tak obszernie, zajął się także kilkoma innymi zakresami. Zbadał poglądy i działania komunistycznych władz polskich. Na ile źródła to umożliwiły, przedstawił poglądy i działania polskiego hierarchicznego Kościoła. Starł się też informować o poglądach i działaniach sowieckiego kierownictwa. Natomiast niewiele uwagi poświęcił zachodniej recepcji polskiego kryzysu. Układ dzieła jest w rozdziałach chronologiczny, ale wewnątrz nich często ta wielozakresowość zmusza do podziałów tematycznych.

Wreszcie – co budzi pewne wątpliwości – jak sam to określił: „Jest to zarazem biografia polityczna Jacka Kuronia i historia »Solidarności«”. Nie sądzę, by Friszke rzeczywiście tak oceniał ówczesną rolę Kuronia, ale ten sposób traktowania tematu czyni często z Kuronia centralną i najważniejszą postać Solidarności. Był on niewątpliwie postacią wybitną, miał znaczny wpływ – osobiście i poprzez osoby z jego kręgu – na działania organizacji, ale nie był on równy roli Lecha Wałęsy, nie podjąłbym się też oceniania, czy wpływ ten był większy niż w przypadku mających lepsze dojsię do Wałęsy Tadeusza Mazowieckiego i Bronisława Geremka.

Bardzo istotne są informacje i interpretacje dotyczące stosunku hierarchicznego Kościoła, a przede wszystkim obu prymasów, Stefana Wyszyńskiego i po jego śmierci Józefa Glempa, do Solidarności, ich opinii na temat sytuacji geopolitycznej i wewnętrznej Polski. Ukazują się przy tym dwojaki motywy. Ważniejszym jest przekonanie, że sytuacja Polski jest zdeterminowana podziałem na bloki, a wszelkie zmiany muszą być z tego względu ograniczone. Kościół hierarchiczny jawi się jako bardziej umiarkowany i wstrzemięźliwy niż wszelkie nurty w Solidarności.

Drugim motywem jest niechęć do środowiska kowrońskiego, umotywowana zarówno przekonaniem o jego radykalizmie czy wręcz awanturnictwie, jak i obawą przed jego lewicowością, uleganiem ideologii socjaldemokratycznej. Tylko ubocznie Friszke zastanawia się nad tym, czy zachodziły pod tym względem różnice w poglądach papieża Jana Pawła II i polskiego Kościoła.

Czy po tym tysiącu stron brakuje mi jeszcze czegoś, co kompletowałoby obraz Solidarności lat 1980–1981? Oczywiście tak, ale to nie pretensja do tego, co opublikował Andrzej Friszke, lecz raczej program dalszych badań, innej książki. W tym dziele autor zajmował się wewnętrzną i zewnętrzną aktywnością Solidarności, niejako analizował jej szesnastomiesięczny bieg przez przeszkody. Tylko incydentalnie, raz czy dwa razy, podejmował inną problematykę.

Niewiele jest więc o strukturach organizacyjnych, nawet o tym, ile było regionów (to się zresztą zmieniło), ile każdy z nich liczył członków (choć

wiadomo, że to dane niepewne), jak konstituowały się ich ciała kierownicze. Dotyczy to także zakładowych organizacji Solidarności, różnej przecież wielkości, ale pewnie przydałoby się wiedzieć, jaką miały strukturę, jak powoływały swe kierownictwa, a może warto byłoby pokusić się o refleksję nad rolą wielkich zakładów w regionach.

Zapewne nigdy się nie uda zbadać wielomilionowej zbiorowości członków Solidarności lub choćby sensownej próbki, aby odpowiedzieć na pytania dotyczące składu społecznego, wieku i wykształcenia. Zbyt ubogie są pod tym względem dostępne źródła. Natomiast raczej udałoby się dojść do pewnych ustaleń dotyczących członków ośrodków decyzyjnych Solidarności – na poziomie krajowym i regionalnym, a czasami także na poziomie lokalnym lub zakładowym.

Dość jednak na temat owych tematów, które mogłyby zostać podjęte przez historyka lub socjologa w innej książce, aby kontynuować to, co zapoczątkował tylko Alain Touraine wraz ze swym zespołem, podejmując podczas istnienia legalnej Solidarności badania socjologiczne.

Warto natomiast zwrócić uwagę na kilka aspektów problematyki, którą porusza Friszke. Operuje on znakomitym warsztatem badacza historyka. Analizuje źródła dogłębnie, ale zarazem ostrożnie, zwracając czasami uwagę na różne warianty interpretacji. Wyraźnie natomiast przeciwstawia się popularnym w ostatnich latach interpretacjom spiskowym, zwłaszcza dotyczącym roli Wałęsy. I w tym przypadku zachowuje jednak pewną ostrożność, nie odrzucając jednoznacznie możliwości pewnego uwikłania Wałęsy w kontakty ze Służbą Bezpieczeństwa w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych, choć nierzutujące na jego późniejszą postawę i działania.

Niechęć do teorii spiskowych nie koliduje z dość licznymi wzmiankami o agentach SB. Friszke wskazuje jednak na ich najczęściej drugorzędne umieszczenie w strukturach Solidarności i brak istotnego wpływu na jej działania, często prymitywizm i niski poziom intelektualny przekazywanych przez nich informacji. Swego czasu Henryk Wereszycki w liście do Stefana Kieniewicza po przeczytaniu mojej historii

legalnej Solidarności krytycznie, choć z pewnym zrozumieniem interpretował brak informacji o agentach SB. Pod tym względem Friszke był w korzystniejszej ode mnie sytuacji. Opierać się mógł nie na domysłach, lecz na zachowanych źródłach.

Zgodnie ze swoimi zasadami Friszke raczej relacjonuje niż ocenia spotkanie ks. Henryka Jankowskiego z funkcjonariuszem SB i zarejestrowanie go jako kontaktu operacyjnego, choć pisze: „Rola ks. Henryka Jankowskiego nie jest dokładnie rozpoznana poza tym, że informował Służbę Bezpieczeństwa o niektórych bardzo poufnych ustaleniach i rozmowach [...] Trudno ocenić, czy realizując zalecenia Prymasa, czy oficerów SB, czy kierując się ogromną ambicją własną, ks. Jankowski dążył do uzyskania dominującego wpływu na Wałęsę, pogłębiał niechęć i podejrzliwość wobec korowców [...], a także próbował budzić nieufność do warszawskich ekspertów” (s. 215).

Dość szczegółowo ukazuje Friszke konflikty personalne i grupowe, zarówno w gronie przywódczym Solidarności (zwłaszcza Wałęsa – Andrzej Gwiazda, Anna Walentynowicz), jak i w gronie doradców. Wprawdzie nie formułuje wyraźnej tezy dotyczącej źródeł konfliktów, ale dostrzega w tym tylko częściowo głębsze różnice poglądów, w znacznej mierze podziały grupowe (Wałęsa – „gwiazdozbiór” czy KOR – TKN) i osobiste ambicje.

Interesująca jest interpretacja znanych już na ogół materiałów (bardzo niepełnych) pochodzących ze źródeł sowieckich. Friszke uważa, że świadczą one z jednej strony o konsekwentnym nacisku radzieckiego kierownictwa na polskich przywódców komunistycznych, by rozprawili się z Solidarnością, ale z drugiej – o braku jasnego stanowiska i wahaniach co do ewentualnej interwencji w Polsce. Brakuje mi natomiast omówienia dalszego losu szantażu gospodarczego, zapowiedzianego przez kierownictwo radzieckie. Być może jednak dostępne źródła nie pozwalają tej kwestii śledzić.

W przekonujący sposób Friszke ukazuje kwadraturę koła, którą usiłowała rozwiązać legalna Solidarność lat 1980–1981. Musiała zachowywać umiarkowanie, bo miała do czynienia nie tylko z polskim przeciw-

nikiem, którego siły, umiejscowionej przede wszystkim w Służbie Bezpieczeństwa i wojsku, wydawała się zresztą nie doceniać. Ciężyła pamięć o Węgrzech 1956 r. i Czechosłowacji 1968 r. Breżniew żył jeszcze, a co ważniejsze – nadal obowiązywała jego doktryna.

Z pułapki, w jakiej znalazła się Solidarność, świetnie zdawali sobie sprawę polscy notable komunistyczni. Tylko w pierwszym, krótkim okresie przerażenia ustępowali i umiarkowanie Solidarności było jednak odbierane przez szerokie rzesze jej zwolenników jako niemal wiekopomny sukces. Później zaczynało się hamowanie czy wręcz zmuszanie Solidarności do akceptowania porażek. Ani kroku dalej – ale oznaczało to dla wielomilionowego ruchu, w swym zaraniu rewolucyjnego, stagnację. Żelaznym prawem wszelkich rewolucji jest ich radykalizacja.

Ta rewolucja też się w swych skrajnych grupach radykalizowała, wstrzymywał jednak jej bardziej powszechną radykalizację strach (albo rozsądek). Rewolucyjny ruch, który jak ujeżdżany koń przebiega nogami, stojąc w miejscu, słabnie, traci nadzieję, przestaje być rewolucyjnym. Właściwie pozostaje mu tylko czekać na wyrok, choć ludzi się jeszcze swą siłą i wierzy w słabość przeciwnika. Wyrok zapadł i siła rewolucyjnej Solidarności okazała się wyczerpana, a słabość komunistycznej władzy przynajmniej czasowo przewyciężona przez strach jej przeciwników i całego narodu przed sowiecką interwencją.

Siła i słabość pozostają jednak pojęciami względny, skoro to z odwołaniem do Solidarności dojdzie w 1989 r. już nie do rewolucji, lecz – jak to określał Timothy Garton Ash – „refolucji”, połączenia przemian o charakterze rewolucyjnym z ich realizacją na drodze wymuszonego konsensusu, kolejnych reform, aż do zmiany całego systemu. O tym przyszłościowym znaczeniu szesnastu miesięcy legalnej Solidarności pisze Friszke krótko w zakończeniu – „rozbiła mity ideologiczne”, „zdemontowała stary system”, „rozbudziła ogromne aspiracje społeczeństwa”, „przyniosła więc odrodzenie społeczeństwa”. Inna sprawa, że kontrapunktem jest tu cytowana opinia Tadeusza Łepkowskiego z 1983 r., o wiele bardziej sceptyczna co do ogólnonarodowej akceptacji rewolucji lat 1980–1981.